

Czterech śpiących Lechów

12 sierpnia 2018

Mamy propozycję linii obrony dla zakładaczy koszulek na monumenty ku czci Lecha Kaczyńskiego.

„To nie jest pomnik” – tą wiekopomną myślą sędzia Ewa Grabowska z Sądu Rejonowego dla Warszawy-Pragi Północ uzasadniała umorzenie sprawy dwóch gnojków, którzy pobrudzili czerwoną farbą pomnik Braterstwa Broni na placu Wileńskim w Warszawie.

Cześć nienależna

W rozumieniu art. 261 kk – stwierdziła pani sędzia w wyroku z 2013 r. – monument, zwany popularnie „Czterema Śpiącymi”, „nie spełnia definicji pomnika, bowiem ochronie prawnej podlega obiekt wzniesiony dla upamiętnienia zdarzenia bądź uczczenia osoby, której ta cześć jest należna”. Tymczasem – dowodziła sędzia Grabowska – oba obiekty (gnojki upaprały też obelisk Wdzięczności Żołnierzom Armii Radzieckiej w parku Skaryszewskim) to „wymuszone pomniki, bo tak należy je nazwać”, które „są jedynie symbolem komunizmu, zakłamanej historii z dziejów Polski, kiedy to armia sowiecka nie udzieliła pomocy Powstaniu Warszawskiemu oraz namacalnym symbolem sowieckiej przymusowej okupacji”.

Gwoli ścisłości: „Czterech Śpiących”, czyli pomnik Braterstwa Broni, poświęcony był pamięci poległych w walkach o wyzwolenie Warszawy w 1945 r. Przedstawiał figury w mundurach polskich i radzieckich, do których pozowali zdobywcy Belina, prawdziwi frontowi żołnierze, a odlewy wykonano z metali uzyskanych z przetopienia zdobycznej amunicji niemieckiej. Pomnik z parku Skaryszewskiego upamiętniał żołnierzy radzieckich poległych między 10 a 15 września 1944 r. w walkach przy rondzie Waszyngtona; wybudowano go w miejscu grobu 26 żołnierzy. I, wbrew opinii sędzi Grabowskiej, większość warszawiaków to

rozumiała. W sondażu Millward Brown dla „Gazety Wyborczej” przeprowadzonym w listopadzie 2013 r. – czyli wtedy, gdy ważyły się losy „Śpiących” zdjętych z placu Wileńskiego na czas budowy metra i początkowo mających tam powrócić – 55 procent mieszkańców stolicy było za powrotem pomnika, a tylko 23 procent przeciw.

Elementem propagandy

Sędzia Grabowska nie jest jedynym wzorem, do którego można sięgnąć. Warto zacytować także sędziego Piotra Mioduszeńskiego, który po apelacji zatwierdził wyrok sędzi Grabowskiej, stwierdzając, iż zbezczeszczone pomniki są „typowym elementem radzieckiej propagandy, usiłującej wmówić mieszkańcom Polski i innych krajów Europy Wschodniej, iż ZSRR za pomocą swojej armii obszary te wyzwolił, za co wszyscy winni są mu wdzięczność” i w związku z tym „żaden rozsądny człowiek, mając podstawową wiedzę historyczną i moralność, nie może oceniać pomnika »Braterstwa Broni« inaczej niż stan nienormalny, upokarzający Polaków”. Sędzia Mioduszeński pouczył także sędziego Matusika z sądu okręgowego – który odesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia, sugerując, aby sąd wziął pod uwagę opinie inne od własnej – iż „w państwie demokratycznym każdy ma prawo do swoich poglądów, ale też w państwie demokratycznym nie musimy brać pod uwagę opinii »innych ludzi«, jeżeli nie opierają się oni na wiedzy i moralności”.

Komu należy stawiać

Tę interesującą linię orzeczniczą rozwinął sędzia Andrzej Kuźnar z Sądu Rejonowego w Nowym Sączu, który uniewinnił uczestników zadymy przed mauzoleum żołnierzy Armii Czerwonej przy alei Wolności w Nowym Sączu, w uzasadnieniu informując, komu „należy stawiać pomniki” („Tadeuszowi Kościuszce, Romualdowi Trauguttowi, Józefowi Piłsudskiemu, bohaterom II

wojny światowej jak gen. Władysław Anders czy bohaterom po 1945 roku, tj. żołnierzom II konspiracji znanym i mniej znanym, takim jak: rotmistrz Witold Pilecki, Danuta Siedzikowna „Inka”, Włodzimierz Dmytryszyn i wielu wielu innych”), a komu cześć się nie należy.

Znikoma szkodliwość

W innej sprawie sędzieja tego samego sądu, Sebastian Jagoda, umorzył sprawę Adama Słomki i kilku innych patriotów, stwierdzając, iż obrzucenie czerwoną farbą mauzoleum żołnierzy poległych w trakcie ofensywy ze stycznia 1945 r. jest kompletnie nieszkodliwe: „W świetle zgromadzonego materiału dowodowego sytuacja jest jasna. Po prostu nie doszło do popełnienia przestępstwa. Aby ono zaistniało, stopień szkodliwości społecznej czynu, jak też stopień winy musi być większy niż znikomy. To nie jest tak, że każde nasze zachowanie jest przestępstwem. Zawsze trzeba ocenić, jak to zachowanie jest odbierane z punktu widzenia innych osób i z punktu widzenia kodeksu karnego. Sąd uznał, że tutaj nie zaistniały znamiona przestępstwa z punktu widzenia kodeksu karnego. Stopień szkodliwości i stopień winy u żadnego z oskarżonych nie przekroczył poziomu znikomości”.

Element pisowskiej propagandy

Skoro sędziowie w wyrokach wydanym w imieniu Rzeczypospolitej mogą tak selektywnie traktować rzeczywistość, to tym bardziej mogą to czynić oskarżenia. Proponuję zatem następującą linię obrony: „powieszenie koszulki z napisem „Konstytucja” na figurze Lecha Kaczyńskiego nie wyczerpuje znamion art 261 kk, albowiem figury te nie są pomnikami”.

Ochronie prawnej podlega obiekt wzniesiony dla uczczenia osoby, której ta cześć jest należna; tymczasem wymuszone pomniki Lecha Kaczyńskiego, wystawiane na ulicach polskich miast, są jedynie symbolem władzy łamiącej konstytucję i

zakłamaney historii najnowszych dziejów Polski, fałszywie przypisującej heroiczne cnoty prezydentowi, którego większość społeczeństwa (w 2010 r. między 58 a 62 procent) oceniała krytycznie i który nie stanął w obronie obywateli prześladowanych i aresztowanych przez PiS z przyczyn politycznych. Pomniki – warto dodać – należy stawiać osobom takim jak Tadeusz Mazowiecki, Aleksander Małachowski czy Jacek Kuroń: twórcom demokratycznej III Rzeczypospolitej, a nie jej niszczycielom. Można też nadmienić, że pomniki brata prezesa są typowym elementem pisowskiej propagandy, usiłującej wmówić mieszkańcom Polski, iż Prawo i Sprawiedliwość wprowadza dobrą zmianę, za co wszyscy winni są mu wdzięczność, oraz namacalnym symbolem przymusowej pisowskiej okupacji przestrzeni publicznej, a szkodliwość ich zakoszułkowania jest znikoma.

Warto wspomnieć przy tym, że żaden rozsądny człowiek, mając podstawową wiedzę konstytucyjną i moralność, nie może oceniać pomników Lecha Kaczyńskiego inaczej niż stan nienormalny, upokarzający Polaków. Zgoda: zdarzają się osoby wysoko ceniące działalność Lecha Kaczyńskiego i nie będziemy im tego zabraniać, bo w państwie demokratycznym każdy ma prawo do swoich poglądów, jednak nie musimy ich brać pod uwagę, albowiem nie opierają się na wiedzy i moralności.

I teraz, Czcigodna Prokuraturo, udowodnij nam, że to nieprawda.

Autorstwo: AWŁ

Źródło: Nie.com.pl